



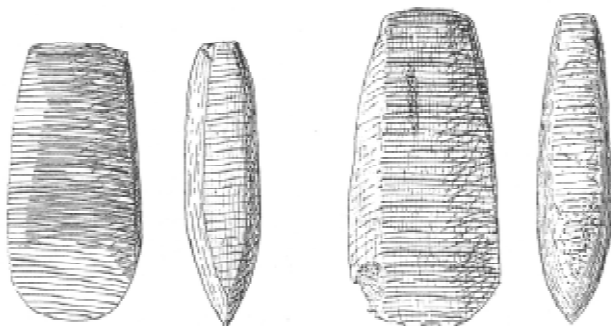
Listopad 2001 Numer 11 (49)

W tym numerze:

Krzemienne toporki	1
Lata 1794-1800	1
Dolina Czyżynki	5
Wycinki ze starych gazet (1966)	6
Historia Cierni	7
Warto porównać	8

Krzemienne toporki

Nauczyciel Barth z Pełcznicy przekazał Krajowemu Urzędowi Ochrony Zabytków Prehistorycznych we Wrocławiu krzemienno topór, który został znaleziony na tzw. „polu zakładowym” położonym na północny wschód od Świebodzic, przez ucznia Helmuta Hädera. Topór miał długość 8 cm i szerokość 4 cm. Został znaleziony na wysokości 300 m n.p.m. W chwili pisania notatki* Urząd we Wrocławiu jeszcze nie ujął znaleziska w inwentarzu. Czy stało się to później - nie wiadomo.



Nauczyciel Barth pośredniczył również w przekazaniu Krajowemu Urzędowi Ochrony Zabytków Prehistorycznych we Wrocławiu krzemienno topora, który znalazł uczeń Rudi Gamper w okolicy cegielni, leżącej na południe od szosy do Dobromierza. Topór miał długość 9 cm, szerokość 4,3 cm i grubość 2,2 cm. Został znaleziony na wysokości 300 m n.p.m.



* Tłumaczenie tekstu pochodzi z luźniej kartki z książki w języku niemieckim - rok, wydawca i tytuł nieznane.

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1794 - 1800

1794

W tym roku w Dolnym Mokrzeszowie wybudowano nowy budynek szkolny.

14 lipca w poniedziałek około 11 godziny przed południem, uderzył piorun w stajnię zajazdu Scholzen Hübner w Pełcznicy, która spaliła się wraz z rogacizną. Pożar strawił również posiadłość chłopca Melzera. 31 lipca spaliła się kuźnia w Książu. Także 3 sierpnia przed południem wybuchł pożar u chłopca Püschel w Dolnych Cierniach. W pożarze zginęła stara matka pogorzela. Pożar strawił również 2 majątki gospodarskie i 3 inne małe posiadłości.

W tym miesiącu pół korca ziarna kosztowało 1 Rth i 18 Sgr, a 1 funt świec 4 Sgr, 2 krajcary.

1795

W tym roku święto pokoju było obchodzone z okazji podpisania pokoju w Bazylei.

Nocą z 16 na 17 lipca panowało tak wielkie zimno, że w górach nawet woda zamarzała, jednak tego lata żniwa były tak obfite, że z kopy zboża można było wymłócić 4 i pół korca ziarna.

26 listopada tutejszy folusznik Johann George Wendler uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Będący w ruchu folusz zgniół mu niespodziewanie klatkę piersiową, po czym nastąpiła szybka śmierć. Wendler miał 43 lata.

W tym roku posadę nauczyciela w Pełcznicy objął syn zmarłego rok wcześniej nauczyciela Freya, Christian Gottfried.

1796

W styczniu było tak ciepło, że wierzby i wiosenne kwiaty zakwitły. Wiosna jednak była wtedy zimna i niestała. 19 lutego umarł ewangelicki kantor Johann Gottlob Scharck mający opinię dobrego nauczyciela. Następcą jego został Carl Gottfried Jentsch, dotychczasowy nauczyciel

szkolny w Dittersbach koło Wałbrzycha. Był on synem nauczyciela szkolnego Jentscha który z Pełcznicy w roku 1749 odszedł do Unisławia na posadę kantora. W lipcu przystąpił do swego urzędowania w Świebopdzicach. Kolegium kościelne w roku tym składało się z następujących osób: burmistrz Kretschmer, senator Wittwer, wójt miasta Längner, mydlarz Rösler, kupiec Conrad, oberzysta Buchwald, kowal obręczy Kitschmann.

3 września woźnica węgla Tast w Świebodziach życie stracił.

1797

21 maja uderzył piorun w posiadłość Gottfrieda Scholza z Cierni, wywołując pożar który ją strawił.

5 czerwca w poniedziałek Zielonoświątkowy, o 4 godzinie po południu, spłonęła od uderzenia pioruna stodoła chłopca Sternera w Dolnym Mokrzeszowie.

19 sierpnia po południu, od godziny 5 do 7 z południowego zachodu przyszła jedna z najstraszniejszych burz w naszej okolicy. Wyróżniała się ona szczególnie gwał-



towna wichurą, bardzo szbko lecącymi chmurami i mnóstwem szybko po sobie następujących błyskawic. Chmury szły przy tym tak nisko i gęsto, że dzień późnemu wieczorowi się równał. Dziwnym trafem, ta burza w naszej okolicy żadnej szkody nie wyrządziła.

16 listopada o wpół do 10 rano umarł w Berlinie J.W. Fryderyk Wilhelm II król Prus. Jeszcze tego samego dnia następca tronu Fryderyk Wilhelm III odebrał hołd jako król. 17 grudnia dla uczczenia świętej pamięci króla odbył się dzień zaduszny.

20 grudnia śmiertelnemu wypadkowi uległ pasierb mieszczanina i oberżysty Thomasa, właściciela oberży "Pod Żółtym Krzyżem" (teraz „Pod Żółtym Słońcem”) Pasierb nazywał się Johann Christoph Carl Weigelt i został przejechany na górach świebodzičkih wozem, którym on węgiel sprowadzał.

1798

21 stycznia w kościele katolickim zostało wygłoszone kazanie upamiętniające zmarłego w listopadzie króla Fryderyka Wielkiego II. Wygłosił je wikariusz Anton Heinisch.

27 sierpnia rzeka Pełcznica tak wezbrała, że wszystkie mosty drewniane i kładki w Pełcznicy i Cierniach zostały zniszczone.

1799

24 kwietnia o godzinie 12 w południe wracał z kościoła do domu po ceremonii ślubnej, organista Volkmann. Wchodząc po schodach doznał wylewu krwi i w krótkim czasie umarł. Jego miejsce zajął adjutant z Domanic Gottlob August Matern urodzony w Ernsdorf lub Kalthaus 19 grudnia 1773 roku. Objął on swój urząd 1 stycznia 1800 roku. W tym dniu przystąpił także do pracy jako kalikant sukienik Uber, który objął to stanowisko po zmarłym w 1799 roku Elterze.

11 grudnia odczuwany był tu wstrząs sejsmiczny.

Świebodziace w dziewiętnastym stuleciu.

Po pierwszej fali rewolucji francuskiej, w roku 1792 Prusacy posyłali na pomoc nieszczęsnemu królowi Ludwikowi, swoje wojska pod wodzą księcia von Braunschweig – Oels, które jednak ze względu na nieprzychylność rozwścieczonych mas ludzi, nękania zarazą, niesprzyjającą pogodą i szeregiem innych nieszczęśliwych okoliczności, nie zrealizowały ustalonego planu pomocy Francji. Zawarty pokój w Bazylei przypadł w bardzo interesującym okresie, kształtującym obraz dzisiejszego dziewiętnastego stulecia. Dla Prus, Śląska a także naszych Świebodziaków miał przynieść on kilkuletni spokój, odpoczynek w szalonym pędzie, brak twardej i brutalnych doświadczeń, dać sposobność do nauki patriotyzmu, postępu w każdej kategorii życia, i w ogóle poprzez doznane cierpienia i nieszczęścia wznieść moralność nie tylko pojedynczych ludzi ale i całych społeczeństw na wyższe poziomy. Obecny zapis naszej kroniki będzie dotyczył naszych spraw lokalnych, bo tablice bohaterów w kościele nie wyjawia całej prawdy o tym co tu się działo.

*

Rozpoczniemy teraz opisywanie historii Świebodziaków takiej, jaka przypadła nam w udziale na początku naszego stulecia.

1 stycznia Gottlob August Matern rodem z Kalthaus został mianowany na organistę. Tygodniowe czynności w służbie bożej i dochody z tym związane musiał dzielić z kantorem. Dotychczas całość należała się organistom.

9 stycznia tutejszy mieszczanin, mistrz ślusarski Opitz w drodze powrotnej z Czech (dokąd udał się w interesach) przy silnym mrozie i śnieżnej zamieci, zamarł 80 kroków od Jauernicker Buschmühle. Leżącego w głębokim śniegu nieboszczyka odnaleziono dopiero 11 stycznia wieczorem.

7 sierpnia po naprawie, ponownie zamontowano kulę na wieży katolickiego kościoła w Szczawnie Zdroju.

Królewski turniej na starym zamku.

19 sierpnia Królewski Majestat, król Fryderyk Wilhelm i królowa Luisa przejeżdżając przez Stary Zdrój (Altwasser) zwiedzili spławną sztolnię i przybyli na zamek Książ, który został przygotowany na dłuższy ich pobyt. Na cześć królewskiej pary urządzono uroczysty turniej rycerski w którym śląska szlachta, przywołując wspo-

mnienia swoich przodków, współcześnie odegrała średniowieczny turniej.

Hrabia Hanns Heinrich VI, na podstawie starych rysunków, ponosząc znaczne koszty odbudował stary, warowny zamek po którym naprzeciwko zamku Fürstenstein pozostały tylko resztki murów. Powstał zamek w stylu gotyckim, który na zewnątrz i wewnątrz do złudzenia przypomina stary niemiecki zamek rycerski. Zamek ponownie został zamieszkały i tu właśnie, po stronie mostu, na leśnej polanie wybudowano trybunę dla widzów i tor na turniej rycerski.

19 sierpnia po południu królewska para wyruszyła z zamku Książ, jadąc doliną Szczawnika, około godziny 4 przybyła na zamek rycerski.

Na wieży zamku powiewał sztandar von Hochbergów, a straż w zbrojach rycerskich wyjechały naprzeciwko królewskiej parze, zapraszając ją do zamku.

Oczekując widowiska, amfiteatr wypełniony był widzami reprezentującymi wszystkie stany. Każde miejsce, z którego można było zobaczyć widowisko było również zajęte przez widzów.

Już rano do zamku przybyli jeźdźcy - uczestnicy turnieju: hrabia Hugh Bethusy z Wzieska jako pan chorągwi, hrabia von Sandreczky z Bielawy jako pierwszy sędzia, von Callenberg z Eichberg jako drugi sędzia, von Burghaus z Laasan jako trzeci sędzia.

Pełnomocnik Kirstein został sekretarzem a koniuszy Köhler w otoczeniu giermków i straży - heroldem.

Rycerze zostali podzieleni na cztery kadryle różniące się barwą strojów:

1 kadryla

hrabia Heinrich Stollberg - Wernigerode,

Matius z Bertelsdorf,

hrabia Malzahn z Bresa i

baron Richthofen z Barzdorf.

2 kadryla

baron Richthofen z Rohlöhe,

Tschirsky z Domanze,

Trützscher Falkenstein z Frauenhain,

hrabia Noziz z Zobten koło Lwówka Śląskiego,

3 kadryla

Matiuz ze Starego Zdroju (Altwasser),

Röl z Reichen,

hrabia Malzahn z Leszna (Lissa),

Zedlitz z Teichenau.

4 kadryla

hrabia Cettritz z Czarnego Boru (Schwarzwaldau),

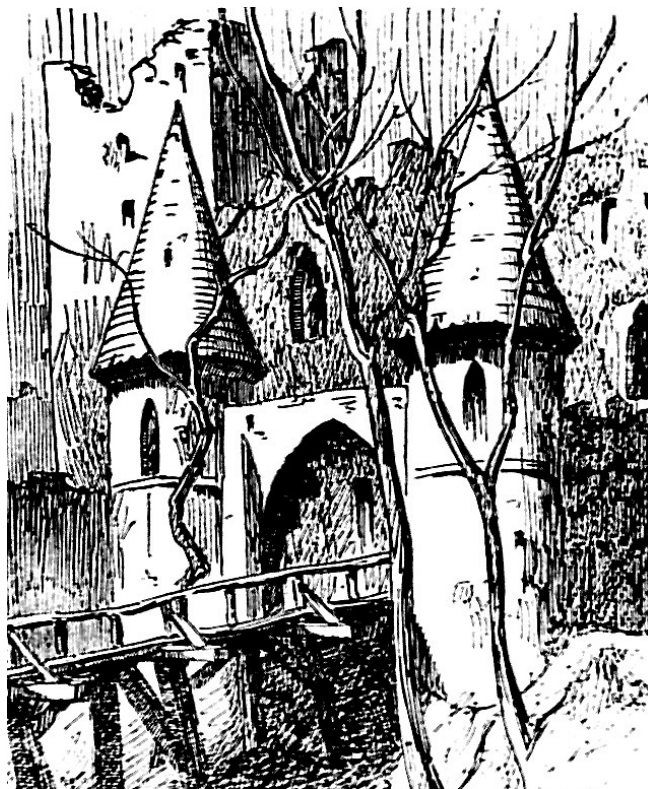
hrabia Matuschka z Urnsdorf,

Schulz z Mahlen,

Tempsky z Ocic (Ottendorf).

Do części zadań przewidzianych w turnieju rycerze musieli użyć lancy lub miecza. W tym celu na placu postawionych zostało szereg figur w środku których herold w otoczeniu trębaczy i doboszy, obserwował rycerzy.

Kiedy trębacz od strażnicy zasygnalizował przybycie obcych, został odtrąbiony alarm. Skoro już Państwo za-



jęli swoje miejsce na balkonie aby obserwować rewię, spuszczone most zwodzony i herold w towarzystwie trębaczy wyjechał konno z zamku, by badać, kim ci obcy byli. Po meldunku, pan chorągwi w towarzystwie gromady rycerzy przybył do zamku pod balkon. Po krótkiej przemowie, wygłoszonej językiem starych rycerskich czasów otrzymał zezwolenie, że na dowód wielkiej radości z obecności pary królewskiej, mogą rozpocząć zabawę zbierania pierścieni na lance.

Rozpoczęła się gra rycerska, wobec króla, królowej, księcia Heinricha, licznego dworu i kilku tysięcy zebranych. Do przedstawienia tej gry rycerskiej użyto kostiumów z czasów Karola V i Franciszka I.

Przed rzeczywistym rozpoczęciem turnieju, pan chorągwi, hrabia Hugh Bethusy, otoczony gromadą rycerstwa, wygłosił następujące przemówienia:

Do króla i królowej.

„Kiedy ta wesoła wiadomość przez Śląsk, zamki i okolice przebrzmiała - ojciec i matka kraju przybędą rzeczywistoście do nas i chcą tu w zamku Vorstinburg bawić - z radością wiwatował każdy mieszkaniec tego kraju - każdy oczekiwał z utęsknieniem i niecierpliwie wysokiego przybycia! Także do tych prastarych murów, rycerstwo po długiej nieobecności przybyło, aby starym niemieckim obyczajem, władając dawno nieużywanym mieczem i lancą ten dzień świętować i Wasze przybycie do zamku uświetnić. Prosimy, aby zostało nam dane pozwolenie rozpoczęcia gry, która wierna starej tradycji książęcej, wyraża naszą radość szczęśliwego zdarzenia, jest dowodem naszej uległości, a także zakończy długi okres bezczynnego wypoczynku. Składamy Wam nasze serca, które pełne miłości i nadziei ciepło dla Was biją i nas tu zebrały.

Szlachetna królewska para! Czy jest to nam pozwolone? Czy może się gra rycerska zacząć?

Jakie szczęście dla zwycięscy, kiedy nasza kochana matka kraju jego uhonoruje i z jej rąk podziękę otrzyma”.

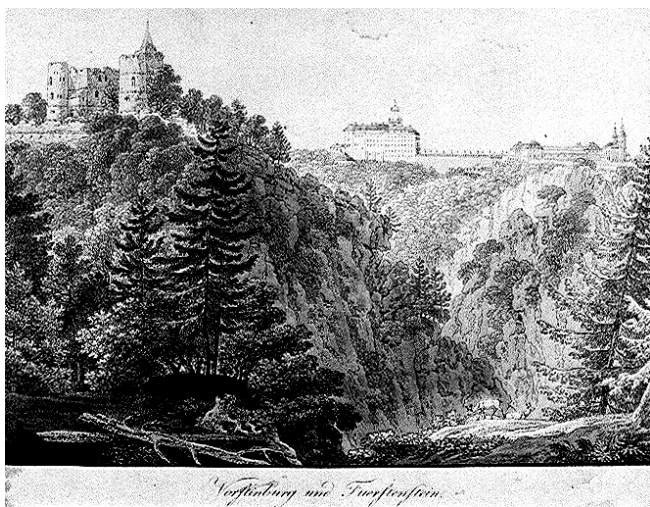
Do rycerzy. (po otrzymaniu pozwolenia)

„Dzielni rycerze! Otrzymaliście pozwolenie - nie dążcie do nagrody lecz do sławy, której nie może pod tą chorągwią nigdy brakować.

Widać wasze radosne spojrzenia. Stawajcie więc szybko w szranki”.

Do sędziów.

„Zacni sędziowie. Byście dobrze mogli wypełnić wasz urząd, kierujecie się sumiennością i sprawiedliwością. Bądźcie pomni hasła naszego sztandaru. Nie bądźcie zbyt pobłażliwi, w przeciwnym razie staniecie się niesprawiedliwi wobec wszystkich. Bądźcie zawsze surowo spra-



wiedliwi - oceniajcie nie według względów, lecz według prawa i czynów”.

Do ludu.

„Zebrani widzowie! To co będziecie dziś oglądać, jest wynikiem szczęśliwych chwil jakie przeżywamy. Rozważna, dostojna i spokojna gra rycerzy nie toczy się o zdobycie nagrody pieniężnej lecz o palmę pierwszeństwa. W wyrażaniu swej radości, nie zapominajcie o obecności Ich Wysokości”.

Następnie oddział rycerski pod dowództwem pana chorągwi zbliżył się pod balkon i zatknął tam sztandar królewski, dając tym początek turniejowi toczonemu według starego obyczaju i porządku.

Najwyższa próba zręczności rycerskiej polegała na zbieraniu lancą w pełnym cwale, różnych przedmiotów z ustawionych posągów, a to wieniec panny, pierścień syreny czy głowy murzyna.

Przepych i uroczysty nastrój, wspaniałe chóry muzyków, wiwat tysiąca widzów, romantyczne i dzikie otoczenie starych stuletnich murów składały się na całość tego najbardziej z interesujących i rzadkich widowisk.

Po zakończonej grze zwycięzcami turnieju zostali: rycerz Czetrtritz ze Szwarzwalder, rycerz Malzahn z Lissner, rycerz Tschirsky z Domanzer, rycerz Temsky z Otendorfer. Dwa medale złote i dwa srebrne z wizerun-

kiem pary królewskiej w starej rycerskiej zbroi (dwa zawieszono na łańcuchach a dwa na wstążkach) zostały zawieszono łaskawie przez królową na szyjach klęczących przed nią rycerzy - zwycięzców. Podczas tej ceremonii panowała przejmująca cisza.

Po skończonej dekoracji para królewska powróciła do zamku. Na zwodzonym moście rycerze z lancami utworzyli szpaler. Królewska para przebywała w swoich apartamentach aż do wieczora. Ten uroczysty dzień miał się zakończyć dużym balem maskowym, dlatego dostojni goście wyruszyli do zamku Książ. Widzów na trasie była ogromna rzesza, a ciąg powozów zajmował ponad milę, i kiedy pierwszy powóz przybył już do Książa, ostatni dopiero wyruszał ze Starego Zamku. Pięć szeregów okien zamkowych, dwie galerie wieży i cały plac zamkowy były rześcicie oświetlone tak, że całość stworzyła zaskakujące wrażenie.

W ostatnich dniach 1800 roku Świebodzice były tak przepełnione gośćmi, że we wszystkich hotelach nie było wolnych miejsc i wielu przybyłych szukało miejsca na kwaterach w prywatnych domach.

Wieczorem, po zakończonym turnieju rycerskim, oberżysta Grosspietsch ze Strzegomia wracał poprzez Ciernie do domu. W środku wsi, wóz na którym jechał przewrócił się i nieszczęśnik wbił sobie przez oko do mózgu ustnik fajki, którą palił w czasie podróży. Został natychmiast przeniesiony do zagrody chłopca Höer, gdzie po dwóch godzinach zmarł.

Od 14 do 19 sierpnia panowały nadzwyczajne upały. Termometry wskazywały 31 stopni.

25 sierpnia w poniedziałek, o godzinie 10 przed południem w hotelu „Pod Złotym Krzyżem” (teraz „Pod Złotym Słońcem”), przed Świdnicką Bramą (dom nr 235 położony przy stawie miejskim), w stajni obok kuchni wybuchł pożar. Stajnia i budynek mieszkalny spaliły się. Ocalała jedna izba, stajnia dla gości, stodoła, bydło i prawie wszystkie meble.

W tym roku tutejszy rektor Georg Sigismund Siegroth otrzymał powołanie na stanowisko pastora w Conradsdorf przy Heinau i 16 listopada wygłosił swoje kazanie pożegnalne. Jego miejsce zajął Ernst Gottlieb Koppe urodzony 9 kwietnia 1765 roku w Nevbschütz przy Münsterbergschen (*Ziębice*). Przybył do Świebodzic w dniu 24 grudnia i w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia przed południem wygłosił kazanie inauguracyjne. W następnym roku superintendent Kunowsky wprowadził go oficjalnie na urząd.

31 grudnia, o wpół do piątej wieczorem, dla uczczenia końca osiemnastego stulecia na wieży kościelnej grano na trąbach i bito w bębny. Następnie chór z towarzyszeniem puzonów odśpiewał pieśń nr 884 „Już znowu śpieszy” z nowego wrocławskiego śpiewnika. Po czym nastąpiło wieczorne bicie w dzwony i strzelanie z ustawionego w fosie miejskiej moździerza. Wiele domów mieszczkańskich było w ten wieczór iluminowanych.

Widokówki udostępnił Pan Wojciech Orzel.

Turystyczny szlak Świebodziec



Dolina Czyżynki

Niewielki dopływ Strzegomki między zamkiem Cisy a Chwaliszowem w zachodniej części Książańskiego Parku Krajobrazowego malowniczo wciną się w skaliste wzgórze Pogórza Wałbrzyskiego, tworząc piękny jar o szerokości ok. 150 m i wysokości kilkudziesięciu metrów, szczególnie w stronę Cieszowa, dokąd nie prowadzi żaden szlak. Skalne grzebienie jaru zbudowane są z łupków i zlepieńców. W okolicznych lasach łatwo spotkać muflony. Bliżej zamku Cisy, gdzie Czyżynka przyjmuje dopływy i nieco „tyje”, dolina rozszerza się w szeroką terasę zalewową. Zbocza porastają ciekawe lasy mieszane. Projektuje się utworzenie rezerwatu przyrody w jarach koło Cieszowa. Niestety, koryto potoku od czasu ostatnich powodzi jest tak zaśmiecone wszystkim, co strumień zdołał znieść z wsi położonych w górnym biegu (Strugi i Lubomina), że odbiera to przyjemność buszowania po dzikich zboczach i lasach ponad potokiem czy w rejonie zamku Cisy.



Zamek Cisy — przypuszczalny wygląd na przełomie XIII i XIV w.

Ta malownicza ruina urzeka wkomponowaniem umocnień w otoczone gęstymi lasami wąskie urwiste wzgórze (350 m) ponad nurtem bystrej rzeczki. Bliskość Świebodziec i Wałbrzycha sprawia jednak, że do Ciszów przychodzą rzesze turystów, pozostawiając po sobie stosy śmieci wałających się wokół. W takim otoczeniu ciężko wczuć się w tajemniczy czar zamczyska w lesie. Zamek na zboczu doliny Czyżynki wybudował Bolko I Świdnicki pod koniec XIII w. Jego następcy kontynuowali dzieło, rozbudowując obiekt. Losy Ciszów były dość ty-

powe dla bolkowych warowni. Jeszcze za czasów wdo- wy po Bolku II, Agnieszki, zamek przeszedł w ręce prywatne (Nickela Bolcze, kasztelana ze Strzegomia). W czasie wojen husyckich był częściowo zniszczony. Po wojnach odbudowany, znów zrujnowany został podczas wojny 30-letniej. Potem nie podejmowano prób reanimacji warowni. Przez pewien czas stanowiła ona gniazdo rycerzy-rabusiów, ale pod koniec XVIII w. była już tylko ruiną. Większe zainteresowanie zamkiem przyniósł wiek XIX, kiedy dostrzeżono dziki urok lasu i głębokiej doliny Czyżynki. Podczas gdy „państwo” z Książa lub pobliskich źródeł spacerowali do budowli, by powz-



dychać i przeżyć gotycką tajemniczość, okoliczni chłopcy przychodzili rozbierać ją na łatwy budulec. Ratunek Ciszów zawdzięczać należy światłemu wałbrzyszaninowi, Walterowi Brehmerowi, który w 1927 r. zabezpieczył i zrekonstruował część ruin. Zaopiekowano się nimi także po II wojnie światowej, kiedy życzliwie patrzono na piastowskie warownie - dowody rzeczowe polskiej obecności na Dolnym Śląsku (nie miały tego szczęścia magnackie pałace niemieckich rodów). Ruiny zabezpieczono i kilkakrotnie uprzątnięto. Całkiem niedawno odnowiono mostek prowadzący ponad fosą, przez wydłużoną bramę do urokliwych resztek zamku z cylindryczną wieżą o murach o grubości 3 m.

Koło Ciszów spotykają się: zielony Szlak Zamków Piastowskich (na zachód do Chwaliszowa i Dobromierza, a na wschód do Pełcznicy - dzielnicy Świebodziec i do wąwozu u stóp Książa), żółto-niebiesko-żółty Szlak Ułanów Legii Nadwiślańskiej (na zachód j.w., a na wschód do pobliskiej Strugi i Szczawna Zdroju) oraz niebieski (przez Strugę na Trójgarb). Ze Świebodziec wybiega szlak do Bystrzycy Górnej lasami Sudeckiego Uskoku Brzeźnego ponad Mokrzeszowem, przez Witoszów Górny (znaki czerwone, czas przejścia 4 godz.) Ładny szlak (do niedawna znakowany był kolorem czarnym) przez źródnicowaną, krawędziową część pogórza, aż do przełomu Bystrzycy oddzielającego pogórze od Gór Sowich.

Na zdjęciu krzyż pokutny znajdujący się w pobliżu zamku - zdj. Bolesław Kwiatkowski.

Opracowanie na podstawie tekstu ze strony internetowej.



WYCINKI
ZE STARYCH GAZET
CYRYLA RATAJSKIEGO

rok 1966

Pożar w szkole. (*Gazeta Robotnicza z dnia 11 stycznia*)

2 stycznia w nocy z bliżej nie ustalonych przyczyn wybuchł pożar w budynku szkoły nr 4 w Świebodzicach. W akcji ratunkowej wzięło udział kilka jednostek straży pożarnych, m.in. Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Świdnicy. Spłonął całkowicie gabinet fizyko - chemiczny wraz z wyposażeniem. Osmalone i zakopcone zostały też sąsiednie pomieszczenia, korytarz i klatka schodowa.

Straty materialne ocenia się na około 100 tys. zł. Dochodzenie prowadzi KPMO w Świdnicy.

19-letni bandyta (*Gazeta Robotnicza 28 stycznia*)

Eugeniusz Kułyśz (zam. w Świebodzicach, w powiecie świdnickim) mimo, że ma dopiero 19 lat, od dawna już nie był w zgodzie z prawem. Za chuligańskie wybryki wyrzucono go kiedyś ze szkoły i ukarano sądownie. 8 stycznia bieżącego roku, po wyjściu z pracy w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego pił w towarzystwie ojca wódkę. Podchmieliwszy sobie zaczął „rozrabiać”. Na ulicy miasteczka zatrzymał 15-letniego chłopca, grożąc użyciem noża kazał podnieść mu z ziemi niedopałek papierosa, a kiedy chłopiec odmówił, pobił go dotkliwie. Zajściu przyglądała się grupa młodzieńców, znająca dobrze Eugeniusza Kułyśza, ale żaden z nich nie interweniował w obronę chłopca. Zrobiła to przechodząca ulicą obca kobieta, której Kułyśz zaczął odgrażać.

Kiedy pobity chłopiec wrócił do domu, jego matka Stefania C., zwróciła się o pomoc do mieszkającego w pobliżu członka ORMO - Henryka Stępniewskiego. Oboje udali się na poszukiwania sprawcy. Znaleźli go przed kinem. Doszło do wymiany zdań. W pewnym momencie Kułyśz wyciągnął nóż, zranił nim broniącego kobiety Henryka Stępniewskiego a następnie zadał Stefani C. cios w szyję. Rana okazała się śmiertelna. Mimo pomocy lekarskiej kobieta wkrótce zmarła.

Bandyta-chuligan został aresztowany i stanie przed sądem. Za swój czyn będzie odpowiadał w trybie doraźnym. Młodemu bandycie grozi najwyższy wymiar kary.

Kara śmierci dla mordercy. (*Gazeta Robotnicza z dnia*

8 lutego).

7 lutego przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Świebodzicach odbyła się rozprawa prowadzona w trybie doraźnym przeciwko 2-letniemu Eugeniuszowi Kułyśzowi oskarżonemu o pobicie 8 stycznia przed kinem „Wolność” w Świebodzicach 13 letniego chłopca Tadeusza Ceremugi, w tym samym czasie zranienie nożem w brzuch członka ORMO Henryka Stępniewskiego i śmiertelne zranienie nożem w szyję matki pobitego chłopca Stanisławy Ceremugi.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego Eugeniusz Kułyśz skazany został na karę śmierci. Termolitka zamiast tradycyjnej cegły (*Gazeta Robotnicza z dnia 4 lipca*)

Największa w powiecie świdnickim cegielnia w Świebodzicach wyczerpała już swoje zasoby surowców do produkcji cegły budowlanej. Ponieważ sprowadzanie gliny z innych terenów samochodami jest przedsięwzięciem zbyt kosztownym, postanowiono przystosować zakład do produkcji tzw. termolitki, cegły wymagającej mniejszej ilości gliny. Jest ona czterokrotnie droższa od zwykłej cegły budowlanej. Służy, jak sama nazwa wskazuje, do budowy izolacyjnych ścianek dla utrzymania ciepła np. w kotłach elektrowni. Termolitka powstaje z odpadów gliny szamotowej zmieszanej z trocinami. W czasie wypalania uformowanych z tej masy cegieł trociny zostają spalone i w cegle, jak w serze holenderskim, tworzy się masa dziurek. Powstałe pęcherzyki są złym przewodnikiem ciepła. ...

... Modernizacja zakładu pozwoli zwiększyć miesięczną produkcję termolitki z 350 tys. szt. do pół miliona.

Mistrzostwo Okręgu Wrocławskiego. (*Gazeta Robotnicza z dnia 12 lipca*).

W ubiegłym tygodniu zakończyły się we Wrocławiu mistrzostwa Okręgu Wrocławskiego Polskiego Związku Piłki Nożnej w klasie trampkarzy. W mistrzostwach wzięło udział 8 najlepszych drużyn z województwa wrocławskiego. Duży sukces odniósł zespół Terenowego Klubu Sportowego „Victoria” w Świebodzicach, który zdobył pierwsze miejsce i mistrzostwo Okręgu Wrocławskiego PZPN na sezon 1965/66 w klasie trampkarzy.

W skład zwycięskiej drużyny wchodzi następujący chłopcy: Jan Kasprzyk, Zdzisław Borowiec, Henryk Szarpak, Benedykt Cieluch, Bogdan Ratajczak, Zenon Nadrowski, Mieczysław Kopycki, Wiesław Banaszekiewicz, Ryszard Kosicki, Tomasz Hajduk, Władysław Jakubowski, Ryszard Hajduk, Andrzej Wiśniewski, Ry-





szard Stryjski, Władysław Wróblewski, i Jerzy Nowak. Opiekunami chłopców, którzy przyczynili się do ich sukcesu, są przede wszystkim Piotr Gądek, Ludwik Paluszak, Sylwester Markiewicz i Henryk Kujat.

Ofiara wypadku w DFM wraca do zdrowia. (*Gazeta Robotnicza z dnia 22 lipca*).

W swoim czasie informowaliśmy o wypadku jaki miał miejsce w czerwcu w Dolnośląskiej Fabryce Mebli w Świebodzicach. Zajęty tam czyszczeniem fabrycznego komina Czesław Paśmionek, członek Spółdzielni Kominiarskiej w Świdnicy - potknął się i wpadł do żaru przykrytego z wierzchu warstwą popiołu. Czesław Paśmionek, bardzo ciężko poparzony znalazł się natychmiast w miejscowym szpitalu na oddziale chirurgicznym, gdzie troskliwie zajęli się nim lekarze i cały personel tego oddziału.

18 lipca byliśmy w Powiatowym Szpitalu w Świebodzicach i rozmawialiśmy z chirurgiem dr. Ryszardem Mikusiem na temat zdrowia pacjenta - Czesława Paśmionka. Dr R. Mikuś powiedział nam, że stan chorego obecnie jest dobry. Jednak na skutek rozległego, głębokiego uszkodzenia tkanek ciała, zwłaszcza kończyn dolnych, leczenie Cz. Paśmionka potrwa jeszcze kilka miesięcy.

Od siebie dodajemy, że Cz. Paśmionek - jak to wówczas pisaliśmy - nie został wysłany do kliniki w Łodzi. Tu w Świebodzicach lekarze udowodnili, że skutecznie można leczyć nawet takie przypadki urazowe. Załoga „Refy” będzie mieć klub. (*Gazeta Robotnicza z dnia 8 września*).

Zjednoczenie Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera” w Warszawie zatwierdziło projekt adaptacji budynku na klub fabryczny przy ul. Wolności 13 w Świebodzicach. Decyzja ta wieńczy wieloletnie starania załogi „Refa” o urządzenie własnej placówki kulturalnej.

Pod koła pociągu. (*Gazeta Robotnicza z dnia 3 października*).

24 września o godzinie 2 w Świebodzicach na stacji PKP popełnił samobójstwo rzucając się pod koła pociągu Stanisław Kistrzyk. Przyczyna samobójstwa dotychczas nie ustalona.

Lokal dla biblioteki. (*Gazeta Robotnicza z dnia 5 paź-*

dziernika).

Przy ul. Świdnickiej 15 w Świebodzicach prowadzone są roboty wykończeniowe w lokalu przeznaczonym na nową siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej. W lokalu tym wygospodarowano również pomieszczenia na klub kawiarnię, w którym można będzie poczytać czasopisma zagraniczne. Zajmowane obecnie pomieszczenie przez MBP przeznaczone jest na oddział dziecięcy biblioteki.

W Świebodzicach nowe przedszkole. (*Gazeta Robotnicza z dnia 7 listopada*).

Zakłady „Refa” w Świebodzicach budują przy ul. Zwycięstwa nowe trzyoddziałowe przedszkole. Pomieści ono ponad 90 dzieci. Budowa zostanie ukończona w I półroczu 1967 roku, a jej koszt wyniesie ponad pół miliona złotych.

Po oddaniu do użytku budynku nowego przedszkola będzie oczywiście opróżniony budynek, który zajmą biura administracji technicznej fabryki. Natomiast pomieszczenia zwolnione przez tę administrację odda się na potrzeby produkcji.

Na zdjęciach Rynek i ul. Łączna w roku 1966

Historia Cierni

Cierniowska historia sięga zamierzchłych czasów i ginie w pomroce dziejów. Już przed 1100 rokiem, tak jak Mokreszów i Pełcznica, istniała wieś Cirna, rozłożona po obu stronach rzeki Pełcznica, zamieszkała przez Słowian. Z początkiem trzynastego stulecia Ciernie wraz z miejscowościami sąsiednimi należały do hrabiego Ingrama de Stregun – Commes Imbranus – który w 1228 roku niemieckie prawo i niemiecką kulturę wprowadził, a kościołowi w Pełcznicy darował 2 włóki ziemi. Czy Ciernie już przed Ingramem, czy też przez jego spadkobierców zostały przekazane pod zarząd zakonu Joannitów, jest to już dziś nie do ustalenia, pewnym jest tylko, że w 1255 roku były dziedzictwem jego spadkobierców. Także tzw. „Zarośla Zakonnic” w roku 1320 stały się wolną własnością klasztoru. Wtedy, w starych książęcych listach i dokumentach można odnaleźć jako świadków podpisy:

1346 i 1359 Peschko, także Pecze Wasserrabe z Cierni, 1351 Heinlin de Zirla, 1358, 1367, 1369 Wasserrabe z Cierni burgrabia Reichenbach.

Wieś w tamtych czasach przez ród Wasserrabe miała wprowadzoną nazwę Czirla i stanowiła jedną z większej całości ich posiadania. Po zmiennych losach, w roku 1401 właścicielem wsi staje się Benisch Chusnik – Benisch Chussingk – kapitan Świdnicy i Jawora. W jego posiadaniu Ciernie znajdują się aż do roku 1497, tj do czasu gdy przechodzą na własność hrabiego von Hoch-



berg z Książa.

W 1611 roku Krzysztof von Hochberg buduje tu folwarki. Straszne cierpienia spotkały mieszkańców wsi w latach wojny trzydziestoletniej 1618-48 od obu walczących stron. Nie było roku, aby plądrowania i nakładania kontrybucji nie nękały mieszkańców. Sędzia książąński, Johannes Seidel z Cierni, przez żołnierzy

szwedzkich tak długo był wsuwany i wysuwany do gorącego pieca piekarskiego, aż ducha wyzionął. Nauczyciel Wrobel z Cierni, ten fakt ujął w piękną poetycką formę pod nazwą „Sędzia z Cierni” i opublikował w „Świebodzickim Posłańcu”.

W czasie panującej zarazy, w roku 1633 zmarło 700 osób. 1741 - miały Ciernie 847 mieszkańców, w tym 10 katolików.

1742 – była ewangelicka szkoła urządzona.

1744 – wybudowano budynek szkoły ewangelickiej, który w 1819 roku został odsprzedany.

1755 - hrabia państwowy z Książa, rozpoczął budowę zameczku który miał służyć jako „Dom wdów”. Jednak jego przedwczesna śmierć, jak i wybuch wojny siedmioletniej uniemożliwiły wykończenie budowli, która teraz jako duża, bluszczem i dzikim winem opleciona ruina, każdego widza zauroczy.

1785 – Ciernie liczą 810 mieszkańców. Znajdują się tu: 1 zamek, 3 folwarki, 1 budynek szkolny. Mieszka: 46 chłopów, 21 ogrodników, 70 chałupników, 2 młynarzy wodnych i 1 bielnik.

1790 - mieszkał w Cierniach, podczas swojej podróży po Śląsku, wielki poeta J.W. Goethe.

1819 – założono nowy budynek szkolny.

1841 – mieszka tu 1275 ewangelików i 52 katolików, razem 1327 osób. Dzieci szkolnych jest 184, osobami sądowymi są: Johann Schneider, Karol Winkler, Johann Thorausch, Johann Jäger, Eduard Haubitz i Langer.

1854 W gospodarstwie warzywniczym przy Schlösselhof, przez ogrodnika J. Lindnera zostały założone pierwsze szkółki drzew owocowych. W wyniku długoletniej, niezmordowanej pracy założyciela, pomimo szeregu nie-

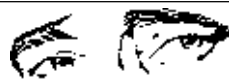
korzystnych warunków, szkółki zostały znacznie poszerzone. W 1892 roku szkółki zostały przejęte przez zięcia C. Berndta, który coraz bardziej je powiększał tak, że teraz „Szkółki Cierniowskie, leżące przy trasie kolejowej Jaworzyna – Świebodzice, rozciągają się na przestrzeni 400 mórg.

Wieś dzieli się na Górne i Dolne Ciernie. Dwa szlaki drogowe - szosa i „Kleinseite - ciągną się po obu stronach rzeki Pełcznica i są ze sobą wzajemnie powiązane kilkoma mostami i kładkami. Teraz wieś ma 1 szkołę licealną i jedną niższą, 1 szkołę katolicką. Miejscowość jest połączona ze Świebodzicami.

O wojnie z 1870/71 przypomina „dąb pokoju”, a o poległych w wojnie światowej obelisk. Ubogich i chorych i mieszkańców gminy pielęgnują diakonisie w prowadzonym przez siebie zakładzie.

Zdjęcie grobowca G. Fischera z 1880 r. na cmentarzu w Cierniach - Bolesław Kwiatkowski.

Tłumaczenie własne tekstu z „Adresbuch” z 1932r.



Warto porównać w kościele św. Mikołaja



Prezbiterium. Sczał.

Isztoru der kofa Kirche



Fotografia wnętrza kościoła wykonana została ok. 1907 r. Witraż i figury w ołtarzu są inne niż aktualnie.

Widokówka ze zbiorów Pana E. Hałdasia.

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzicach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 Przedruk możliwy po podaniu źródła